



W 33 LECIE PRZYŁĄCZENIA SPISZA I ORAWY DO POLSKI

Po czterech latach strasznej zawieruchy wojennej wyłonił się między Polską a Czechosłowacją ostry spór graniczny, przedewszystkiem na Śląsku Cieszyńskim, Podobny konflikt wynikł na południowych kresach Polski w stosunku do Słowaczyny. Polska, stojąc w duchu idei Wilsona na gruncie etnograficznej przynależności ziem, zamieszkałych w zwartej masie przez ludność polską, do swego zrębu państwowego, sięgnęła po polskie etnograficznie obszary Czadeckiego, Orawy i Spisza, popierając swe prawa jeszcze nadto w pewnych punktach argumentami historycznymi. Polskość tych ziem wykazywali nie tylko polscy etnografowie i lingwiści, ale przedewszystkiem czescy i słowaccy, zdawało się więc, że sprawa ustalenia granic na tym terenie nie na trafi na trudności i nie wywoła konfliktu z naszym sąsiadem południowym, t.j. ze Słowakami.

Skoro jednak konflikt wybuchł i skoro polska racja stanu zażądała obrony na południowych kresach granicy etnograficznej, stanęli na apel do walki o te granice wszyscy, których jakiegokolwiek dane w tym celu powoływały.

Najwybitniejsi obrońcy Polskiej sprawy na Spiszu i Orawie byli: Ks. F. Machaj, W. Senkowicz, Dr. E. Jabłoński, Feliks Gwiżdż i dr. Jan Bednarski.

Z okazji 33 lecia przyłączenia Spisza i Orawy do Polski, Redakcja "Orła" oddaje hołd tym wszystkim którzy przyczynili się do odzyskania tej najpiękniejszej ziemi górskiej.

Historję sprawy śpisko-orawskiej opisał redaktor całkowicie w języku angielskim na stronie 7.



Orawcy z Jabłonki, Góral Podhalański, Spiszacy z Kacwina.

Jedność my tu bywali.

Hej, mój gazdo z Orawy,
I ty gazdo ze Spisa,
Sumi Waga i Poprad,
Bulkoce dalno Cisa!

Dudni, warce Dunajec
Popod Tatry i lasy,
Spominajom se wody
Minione, downe casy!

Minione, downe roki
Spominajom se wody,
Jakoś chłopce pos owce,
Kieś był młody, aj młody!

Spominajom se wody,
Jako my tu od wieka
Jedność byli ze sobom,
Jedność wsędy -- cłek w cłek!

I ty bracie z Orawy,
I ty jaz z zo Magóry
I ty z środka -- z Podhola,
Syčka razem, ka który.

Jedność my tu bywali,
Poza bucki chadzali,
Poza bucki, zomecki --
Hej świecie staroświecki!...

Hej, Liptowskie doliny,
Hej, zomecki orawskie,
Frajerecki-maliny!

Hej! świecie staroświecki!...
Zasępiły się Tatry,
Mgłom sie lasy odziały -- --
Kany-zeście sie, kany
Casy nase podziały?



Tatrzański GAZET



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors
THADDEUS GROMADA
JANE GROMADA
 Circulation Manager
HENRY KEDRON
 Art Editor
MATHEW GACEK
 Editorial Staff
EDWARD LOJAS
JOSEPH W. KARCZ
FLORENCE POTOCZAK
TERRY GROMADA
 Staff Photographer
A. SCHWARTZER
 Editorial Advisor
JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per year
 Single copy: 15¢

PATRONAT

Orla Tatrzańskiego

- Ks. Infułat Witus Maśnicki,
 Elizabeth, N.J.
 Ks. Prałat Jan F. Wetula,
 Garfield, N.J.
 Ks. Proboszcz Andrzej Wilczek,
 Weirton, W.Va.
 Ks. Proboszcz Franciszek Kowalczyk,
 Passaic, N.J.
 Dr. M. Dusza,
 Chicago, Ill.
 Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.
 J. Dobrowolski,
 Chicago, Ill.
 H. Łokański,
 Chicago, Ill.
 M. Bekucki,
 Chicago, Ill.
 J. Łopatowski,
 Chicago, Ill.
 Roman i Aurelia Szlosowsy,
 Brooklyn, N.Y.
 K. Dąbrowska,
 Chicago, Ill.
 J.W. Karcz,
 Passaic, N.J.
 F. Błazończyk,
 Chicago, Ill.
 A. Rafacz,
 Chicago, Ill.
 Józef i Stefanja Kędzierscy,
 Chicago, Ill.
 H. Augustyn,
 Chicago, Ill.
 J.S. Gacek,
 Utica, N.Y.
 Marcin Gacek,
 Utica, N.Y.
 Wawrzyniec Gacek,
 Utica, N.Y.
 F. Chowaniec,
 Chicago, Ill.
 W. Dąbrowski,
 Chicago, Ill.
 B. Dąbrowski,
 Allentown, Pa.
 Jan i Anna Bzdykowie,
 Chicago, Ill.
 A. Obrochta,
 Chicago, Ill.

Wśród Podhalan w Ameryce



KS. JÓZEF SWAŁTEK, C.M.

Derby, Connecticut

Dnia 18 kwietnia b.r. zmarł Ksiądz Józef Swałtek Kapelan Związku Podhalan w Ameryce i Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej. Sp. Ks. Józef Swałtek urodził się w Polsce w miejscowości Krzeczów dnia 11 listopada, 1888r., a w Krakowie był wyświęcony na księdza w 1913 roku. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych oddał się pracy dla sprawy polskiej. Z chwilą wybuchu wojny światowej wstąpił w szeregi Armii Błękitnej i razem z nią odbywał kampanię wojenną. Po wojnie wraca do Stanów Zjednoczonych i zajmuje różne placówki duszpasterskie. Przez ostatnie 15 lat był proboszczem parafii Sw. Michała w Derby, Connecticut, gdzie zakończył swój pracowity żywot.

Zmarły był czynnym członkiem Związku Podhalan niemal od jego założenia. Brał udział w kilku sejmach podhalańskich, a podczas ostatniego sejmku, który odbył się w Chicago w 1951 roku wygłosił mowę, w której wzywał Podhalan do wyłączonej pracy dla dobra Polski i Podhala.

W pogrzebie śp. Ks. Józefa Swałtka wzięła udział delegacja Związku Podhalan z prezesem A. Rafaczem na czele.

Chicago, Illinois

Z inicjatywy Józefa Kwaka, dyr. Koła Brighton Park, zorganizował się w Chicago Klub Parafii Ludźmierz, którego celem ma być pomoc parafii o tej nazwie na Podhalu.

Do pierwszego zarządu weszli: J. Kwak, prezes; Aleksandra Boblak, wiceprezeska; K. Kwak, wice-prezes; Maria Wacławik, sekr. prot.; Marianna Kwak, sekr. fin.; oraz F. Łabuda, kasjer.

Chicago, Illinois

Elżbieta Czarnecka poślubiła 11 lipca, b.r. Władysława Guziaka, syna znanych Podhalan w Chicago, Jana i Stefanii Guziak. Ślub odbył się w kościele Św. Jadwigi.

Władek Guziak z wyróżnieniem otrzymał w czerwcu stopień Bakałarza Sztuki z De Paul University. Podczas swego pobytu na Uniwersytecie De Paul przeżłoni przyznali mu dwa stypendja za najlepsze świadectwo.

Władek wielokrotnie występował w programach sejmowych Związku Podhalan ze swym kuzynem Staszkiem Czerwińskim. Ci mali muzykanci góralscy wiele przyczynili się do upiększenia tych programów.

East Paterson, N.J.

Niezwykłą i miłą niespodzianką sprawiła delegacja Związku Podhalan z Chicago dnia 22 kwietnia Redakcji "Orla Tatrzańskiego". Grupa ta specjalnie przybyła aż z Chicago na pogrzeb przedwcześnie zgasłego nieodżałowanej pamięci wice-kapelana Ks. Józefa Swałtka.

Delegacja składała się z Pani Wieczorek, Pana Andrzeja Rafacz, prezesa Głównego Zarządu Zw. Podhalan, Pana Stanisława Bafia, Prezesa Stowarzyszenia Podhalan, Pana Józefa Kędzierskiego, Sekr. Gen. Zw. Podhalan, prezesa Klubu Czarno-Dunajczan i właściciela pięknej Hali Kościuszko.

Pan Prezes Andrzej Rafacz i Sekretarz Generalny Kędzierski zapisali się do Patronatu "Orla Tatrzańskiego".

Chicago, Illinois

Koło No. 2 Im. W. Orkana Zw. Podhalan obchodzić będzie w tym roku 25 lecie istnienia. Z tej okazji wydany będzie pamiątnik nad którym już pracuje pierwszy Sekr. Gen. Zw. Podhalan p. Józef Łopatowski.

Bankiet i uroczystości jubileuszowe odbędą się 15 listopada.

Wallington, N.J.

Edward Łojas, członek sztabu "Tatrzańskiego Orła" ukończył dnia 6 czerwca, br. Uniwersytet Seton Hall, South Orange, N.J. "magna cum laude" (t.j. z wielkimi honorami). Zdobył on stopień BS w historii i pedagogii.

We wrześniu Łojas obejmie posadę nauczyciela w Wallington.

Gratulujemy zdolnemu studentowi!

THE FORGOTTEN ANNIVERSARY

Modern European history textbooks and even outlines of Polish history seldom mention the Spisz-Orawa frontier dispute of 1919-24 between Poland and Czechoslovakia. Yet for a better understanding of Eastern European history it is important to appreciate the seemingly insignificant event, such as the Spisz-Orawa affair. Quite often, we are too impatient with the small European countries. Instead of sympathetically listening to their problems, we dismiss them lightly as just some more unnecessary "squabbles". Such action on our part inevitably leads to dire consequences.

Thirty-three years ago, July 28, 1920, the Council of Ambassadors "solved" the Spisz-Orawa controversy and the same time succeeded to dissatisfy both Poland and Czechoslovakia. The utterly unlogical solution of splitting the districts of Spisz and Orawa served only to aggravate relations between the two Slavic nations while the contrary was desirable for a stable and peaceful Europe.

The problem of Spisz and Orawa was a small one at the Paris Peace Conference (if compared to such burning issues as Eastern Galicia and Pomerania). It involved only 2532 sq. km. of barren, mountainous land and less than 100,000 souls. The territory had no great economic value. Does it not seem logical that a small problem of this type should have been settled easily by an international body? Yet, this was not the case.

Resurrected Poland claimed the two districts of Spisz and Orawa. Ethnographic and historic reasons supported this claim. Poland knew that she could not derive substantial gain from these remote regions. Nevertheless, she desired to unite the 100,000 ethnically Polish inhabitants to Poland. These natives were for the most part simple mountaineers, brothers of the mountaineers in the Podhale region, who were unaware of their nationality. The inaccessible geographic location of Spisz and Orawa and the great international crime of the partitions were responsible for this situation. Whereas, the bulk of Poland was divided by her neighbors Russia, Prussia and Austria, the small area of Spisz and Orawa went to the Hungarian kingdom. This unfortunate incident isolated the mountain folk of Spisz and Orawa from the rest of partitioned Poland. However, the identity of these natives did not escape the notice of distinguished Czech, Slovak, (and also Polish) ethnologists and linguists such as Polivka, Sembera, Czambel, Misik and Niederle. As late as



Dr. E. Jabłoński

1913 they recognized the Polish character of Northern Spisz and Orawa. At the beginning of the 20th century, the dwellers of Spisz and Orawa themselves began to see the light. Dr. Jan Bednarski, Rev. Ferd. Machaj, Feliks Gwiżdż and Dr. Eugene Jabłoński did much to stimulate Polish nationalism at that time.

Poland's historical claim was very strong. Quite correctly Poland pointed out that the disputed areas never belonged to Bohemia or to a Slovak state (which never existed). In the year 1001 all of Slovakia as well as Spisz and Orawa belonged to Poland during Bolesław's reign (992-1025). The southern part of the Orawa county (which Poland did not claim at the Paris Peace Conference) was seized by the Hungarians in the early part of the 13th century. The northern part of Orawa, however, remained with Poland till the end of the 16th century. In spite of the loss, thousands of Poles crossed the Hungarian boundary and colonized this terribly harsh area.

The original province of Spisz was lost by Poland in the early twelfth century to Hungary. But the Poprad Valley and Podoliniec district (which was originally apart of the Polish province of Sącz and only later added to the Spisz Comitat) was under Polish sovereignty till the early part of the 14th century. Then in 1412, this territory was pawned back to Poland and it remained a part of Poland till 1709 when it was occupied arbitrarily by Austrians and Hungarians.

The newly-created state of Czechoslovakia backed their demands on Spisz and Orawa with strategic and ethnograph-

ic arguments. Despite the testimony of leading Czech and Slovak scholars to the contrary, the Czech government insisted that the natives of Spisz and Orawa were not Polish. It is quite true that many of them were not aware of their Polish nationality, but this is easily explained. The remote geographic location of Spisz and Orawa resulted in the lack of contact with the outside "civilized" world. They had no immediate reasons to be concerned with their nationality.

Be that as it may, it is quite likely that this issue would have been settled amicably, were it not for another more serious problem of coal-rich Cieszyn (Teschen). Poland wanted the two territorial problems solved separately, each on its own merits. She was unwilling to sacrifice Spisz and Orawa for the sake of gaining Cieszyn or vice-versa. On the other hand, Czechoslovakia confused the situation by joining both issues.

When the Supreme Council on September 10, 1919 shirked its responsibility and prescribed a plebiscite in Cieszyn, the Czechs swiftly asked for one in Spisz and Orawa. The Council agreed to make a concession to the Czechs in this matter especially after they decided for a plebiscite in Cieszyn. It was generally accepted that a plebiscite in Cieszyn would end in an overwhelming victory for Poland.

But even more tragic than this concession was the decision (of September 27, 1919) to include only the Stara Wieś and part of Kiezmak districts (in Spisz) and the Trstena and Namestovo districts (in Orawa) in the plebiscite. This was really a surrender to the Czech position because the Commission on Polish Affairs had already agreed to give this area to Poland. Czechoslovakia had nothing to lose and everything to gain. Poland insisted that it was only fair to include the entire disputed area in the plebiscite. She, therefore, demanded that the population in the districts of Kiezmak, Lubovna, and part of the Lipiany be given a chance to express their opinion. However, all the activity of Rev. F. Machaj, W. Semkowicz, Roman Dnowski, and Ignacy Paderewski could not change the Supreme Council's verdict.

The plebiscite was scheduled to take place three months after the Council's decision, but it was delayed until July, 1920. These long delays proved to be disastrous and most demoralizing for the population. If plebiscites were found unpractical in such highly developed areas as Schleswig-Holstein and Upper Silesia, how much more unpractical was it in the remote mountainous regions of Spisz and Orawa.

cont'd. on next page

Wielkie Próby

Feliks Gwiżdż

(ciąg dalszy)

Przedruk uzbrojony!

Ciotka Wiktusia rada jeździła po odпустach, a jarmarki to jej się nawet często przysniwały. Sam wjazd do miasta, tłumy ludzi z całego powiatu, a nieraz i zdalsza, ryk spędzonego tu bydła, bękowiec, kwik świń, rzenie koni, nawoływanie ludzi, targi i przetargi, całe komedje, jakie tu się grają, gdy jedni drugich próbują wyprowadzić w pole - to warte, jak mawiała ciotka i grzechu i śmiechu. Mój tatusiek podkpiwał sobie z niej, zwłaszcza przed jarmarkiem, na który już się napewno wybierała.

-- Pan Bóg nie wysłuchał Wiktusi na odpuście, Wiktusia jedzie na jarmark. Nie umiała sobie wymodlić chłopca, pojedzie go kupić. I pewnie kupi. U wdowy chleb gotowy.

-- Dobra rada i od dziada -- odpaliła ciotka tatusiowi. -- Chodzisz koło mojej siostry, jak kościelny koło ołtarza, koło mnie byś rad chodził i nakolanach. A cóż dopiero inni! - i cała rodzina zaśmiewała się do łez przy tych przekpinkach.

Tym razem jednak ciotka wpadła do nas przed samym jarmarkiem, późnym wieczorem, poszuściła coś z mamusią i wartko wróciła ku swojej chałupie. Switało, kiedy Bartuś, jej najstarszy syn, stroił już wóz i karmił konie. O niedługo zajeżdżali pod chałupinę Jana Kantego a Bartuś chyżo skoczył poniego. Ale za chwilę wrócił sam.

-- Niema go. Nie nocował w domu ani dzisiaj, ani wczorajszej nocy. Te dudłaki jegonie wiedzą nawet, gdzie się podziewa. Mówią, że pewnie poszedł gdzie piece stawiąć.

Ciotka Wiktusia siłą-mocą hamowała gniew, który już ją ponosił. Kazała Bartusiowi skoczyć jeszcze do Hondrasów.

-- Może tam obozują oba zdechlaki!

Od Hondrasów wrócił Bartuś z niebyłejaką nowiną. Niema i Hondrasa. Domownicy bąkali, że nie wiedzą, gdzie poszedł, ale Bartuś wymiarkował, że coś kręca. Jan Kanty był u nich przed dwoma dniami.

-- Tak wygląda -- kończył Bartuś -- że oni oba-wraz gdzieś się wybrali.

-- No, jarmark jarmarkiem, jedziemy Bartuś - Ciotka Wiktusia rozparła się po gazdowski na siedzisku. -- Chciałam ciuśmowi dopomóc, ale ciuśmok zawsze coś naciucmoczy. Mówisz, że poszli gdzieś oba-wraz?

-- Ono tak będzie -- śmiał się Bartuś bo mu już przed oczami migał obrazek, jak zgięty Hondras z kijaszkiem w ręku

toczy się za koślawym Janem Kantym.

-- Pokłębę wyczedziła przez zęby ciotka Wiktusia. -- Jedź, jedź, Bartuś.

Żeby się teraz nawinał gdzie ten Jan Kanty, oberwałoby napewno i to tego.

Siedzieliśmy w białej izbie u ciotki Wiktusi. Hondras i Jan Kanty na ławie między oknami, ciotka Wiktusia, jak sędzia, przy stole - jana stołeczku koło pieca. Kiedy obaj gazdowie zaczęli na przemian przebąkiwać, gdzie byli i co robili, próbowałem uciec do domu. Ale ciotka Wiktusia, która zawsze miała dla mnie tyle wzruszającej mnie podziśdzień czułości, spozrzała na mnie surowo i rozkazała.

-- Siedz i słuchaj, żebyś pamiętał.

Siedziłem więc i słuchałem. Jan Kanty wnet zamilkł. Od czasu dokręcił tylko głową, wzdychał lub wymachiwał ręką, a Hondras gadał. Ale jak! Jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby który z naszych sąsiadów tak umiał majstrować językiem, a przytem i oczami i rękami i nawet tymi nożyskami.

-- To przecie -- mówił -- nie wystrzeżiło samo, ni stąd ni zowąd. Mówiło się o tym. Nieraz. Niby, że do tych doktorów zdałoby się zajrzeć. Nale - jedno się mówi? Dużo rzeczy się mówi, a nie musi się ich zaraz robić. Ale Jan Kanty jest Jan Kanty. Jego przypalało. I co jakiś czas napomykał, żeby do tych doktorów iść, choćby i tu, do naszego miasta jechali. Będzie śmiech na całą wieś, na całą parafję, a może i dalej. Bo tu się nic nie ukryje. Zaraz powiedzą patrzcie! Hondras z Kantym jeżdżą do doktorów. Jak panowie! Nie mają co z pieniędzmi robić, rozdają je doktorom. A może który z nich będzie się cieleł, jak ten Mrowca od Zakopanego? Ale który? - może obaj? To też ja byłem zatem, że jak już jechać, ale w świat. I nie dziś, ani jutro, bo się nie pali, ino, jakta dożyjemy, to przy sposobnym czasie. I może do Krakowa. W Krakowie są doktorzy głowni - to jedno, a po drugie niema tam naszej parafji. Nikt nie będzie nam chodził popiętuch. Nie tak gadałem? -- zapytał nagle Hondras.

-- Dyc tak, tak - odbąknął Jan Kanty.

-- No - kumoter Hondras przesunął cybuch z jednego kącika ust w drugi i gadał dalej. - Ja wiem, że mnie doskwiera i jemu, jako i Kantemu, dokucza ta jakaś choroba, nale obaj przecie jeszcze żyjemy, pracujemy, ruszamy się, panie święty, choćby i o tym kijaszku.

(ciąg dalszy nastąpi)

- Meszły Kącik -



Był rośw Zubsuchym chłopco sie piśoł Jan Kańda, bo go tak w papierak pisali. Zaś syćka spółnicy bliscy cy tys dalecy wołali go Maćkulok. A był on tak wysokiego wzrostu że kiedy w starym kościele w Poroninie podczas nabożeństwa pod chórem wśród ludzi stanął, to o głowę wyższym był od wszystkich. Nigdy on nikomu w droge nie wlos ze spółnikom. Zawse dobrze żył, do kościoła w niedziele sedł, to mu Pon Bóg szczęście dawoł. Ino wej telo było ze sie Maćkulok rod napił. On ta prowda gorzołki nie pił, ba se wino popijoł, ale do tego stopnia ze w niedziele po sumie jak wlos do Kółka Rolniczego i siod przy stole, to se winko flaske za flaskom pociągoł, a kie jus nogi nie kciały go słuchać to pomału od fose do fose popod Cipków przygposed w Suche du domu.

Maćkulokowi sie dobrze na świecie dzioło, ino go to gryzła ze aby długi za wino popłacić. Trza było snurek pola u Tatarów sprzedać.

Hale od cegos rozum wgłowie. Namyśloł se Maćkulok ze kupi becke wina, troche sprzedo kumotromi sąsiadom, troche sie napije i tak mu to wino toniej przidzie. Jak myśloł tak zrobił.

Pojechoł do miasta, kupił becke wina przywióz do domu, włożył do kumory i przedioł ludziom ze bedzie sprzedawoł wino.

Aliści nadarzyła sie sposobność, cos ta było u sąsiadów, ze kumoska przysła do Maćkuloka z flaskom po wino. Maćkulok sie jej spytoł, e jakiegoś wom dać kumoska, za dwie sóstki cy tys za trzy. Bo jo haw mom dwojakie. Kumosce skoda było dutków i godo: -- E dejcies kumotrze tego za dwie sóstki.

Maćkulok posed do kumory, naloł wina! Doł kumosce, wzion piniądze i zadowolony schowoł do miechurka. Widocnie jednak wino to dobrze kumotrom zasmakowało. Z niedługom kfile, kumoska znowu przysła po wino i godo: -- E dejcies teros kumotrze tego za trzy sóstki. Maćkulok posed do kumory i znowu leje wino do flaski, a kumoska patrzy i godo: -- Edyc wykumotrze lejecie styj samyj becki.

A Maćkulok niezbity z tropu godo: -- Edyc wiecie kumoska, jo go haw mom gałęziom przegrodzone.

Franciszek Chowaniec

Okazja Podoliniecka

Ani womnie wiem pedzieć, kie to było. Inoze downo musiało być, bo starzy ludzie opowiadajom, jo to zasłysoł od Stanka z Łapsów Niżnik na Spisie. Stankowie hrubi byli gazdowie i niejedno wiedzili. Tozto Stanków dziadek, kie jo był jesse mały, głowom se ino potrząsoł, fajke cmił, przygrozoł palicem i opowiało, jako to było, jakie sie to wte poruseństwo zrobiło nacałym Spisie, po górak i dolinak podhalańskik, po Liptowie i Orawie, jaze pono pod som Kraków. Haj.

Król polski Sobieski Jan wracoł se tymi-tu stronami zpod Widnia, z okrutnej bitki zTurkiem. Ani węgierski król, ani austrjacki cysorz, ani Miemiec, ani zoden mocorz światanie mogli temu Turkowi dać rady. Widziało sie, ze juz zawojuje ten szizmatyk całom ziem. Juz wej Ociec Święty napisoł list do króla polskiego - Janie Sobieski, nojwierniejszy synu Kościoła, królu polski, ratuj, bo jak się Ty nie rusys i tego Turka nie stepis, ponos bedzie, po Opoce Piotrowej, po syćkiem.

Ejści Jon Sobieski pokornie wysłuchał Ojca Świętego i zwołał swoje wojska. Przez Śląsko poseł pod Wiedeń, niedługo tam zabawił, Turka ozgonił, cysarzów miemieckik i królów węgierskik zratował, Ojcu Świętemu ofiary posłał i kie taki porządek zrobił, zabroł sie do domu, ku Polskiej.

Ale wracoł se juz nie na Śląsko, ba na Kosice, Lewoce, Podoliniec, słowackom krainom ku Spisowi. Ejści pod jedne noc ukozoł sie z swoimi hetmanami w Podolińcu, tu musie zwidziało, kcioł zanoćcować. Mogło mu sie zwidzieć w Podolińcu, do Podoliniecko góralskie miasto, klostór przestrony miało, syćka zbójnicy, co lepsi tu do skół chodzali.

Kie sie juz król ozłożył, gruchał o nim słyna po całym Spisie. A od Spisa posła na Luptów, na Nowy Targ, na Sąc, - jo nie wiem, jako sie to porobiło, dość, ze koło północa w Podolińcu grały juz sterdziesci śtery muzyki góralskie, trzysto frajerek śpiewało, trzysto zbójników tończyło koło ogni. Tak sie wej zlecieli, coby sie przypatrzeć temu polskiemu królowi, co telo pod tym Widniem dokożoł. Coby mu sie pokłonić i cosi kasi.

Sum był w Podolińcu, co raty przeraty. Miescki sie pochowały, kupcy sie pozapierali, klostornicy ino na hetmanów i na króla pozierali, nic nie godali - jaz co sie nie robi, muzyki zadudniały pod królewskimi oknami. Grały semarsia zbójnickiego na tę sławę królewskom.

- E, coż to? - pyto sie król.

- Zbójnicy! - godo mu jeden nowierniejszy hetmon, co z królem spowoł.

- Nie pleć-ze - powiało król - cozby tu zwojnicy kcieli.

- Sława! - rozległy sie krzyki pod oknami a muzyki zaś cornodunajeckom nute chyciły. A fakty tak buchały płomieniami, w izbie królewskiej było jaz cerwono.

- Sława polskiemu królowi! - zaś zagrzmiało pod oknami.

- Pozbierał sie Sobieski-król i choć hetmany drzwi przed nim zapierały, wyseł przed wrota. He, Jeziś Maryjka! Widziało sie ze ziem wyskocy ku gwiazdom. Pięćsto kłobuków skrześało naroz, pięćsto zbójników zajazgotało "sława" i hipło w górę, a kie sterdziesci śtery muzyki zagrały drobnego, to pięćsto zbójników zakrzeszło i pięćsto frajerek z pod ziemi wysło coby im przed królem polskim bockować.

Król sie pod boki wzion, wesa se przykręcił, rękami pote klasnął, pote zaś jedne rękę uniośł, ze niby kce cosi przepedzieć. Ucichło, jak w kościele na podniesienie.

- Coście wy za jedni? - spytoł.

- Dobrzy chłopcy Wasej Królewskiej Mości!

- He, sto djasków zjadło, aj zjadło - pado król - aleście chłopcy! Kieby jo syćkik takik mioł, tobyk cheba z pod Widnia na Carogród poseł.

- Podźmy! - huknął jeden główny harnaś zbójnicki i przed króla sie stawił. Coby zaś oddaństwo królowi okazać, to mu do nóg cisnął kłobuk, zbójnicki pas, toporek, pistolet, nóz - syćko.

- Kazuj, Królewsko Mość. My wasi. Boście i wy pokazali pod Widniem, zeście chłop. Ku morzom, to ku morzom, za morze - to za morza, na Miemca, na Rusa, na kaštele uherskik panów - ka fcecie, miłościwy panie, tam pódziemy.

Hetmany królewskie za głowy sie chytaly, co to i jako to bedzie, król zaś ku harnasiowi rękę miłościwie wyciągnął i na ramieniu mu jom położył.

- Iście - byście pošli? - zapytoł.

- Kielo kaštełowkcecie mieć do rania, miłościwy panie, telo ik weźniemy. Ka kcecie, coby mypošli, pódziemy. Jesce tu o takim królu, co telo dokożoł, nie było słychno między nami.

Królowi sie żyzy zaświeciły w ocał. Becki kozoł wytoczyć, ka jakie były w taborak, ogień kozoł zapolić i jaz do świtanio gościł sie i zabowioł ze zbójnikami. Potem se zdrzymnął cosi na pokojak, a raniučko wcas ku Frydmanowi, nad dunajeckom wode, wedle Ciorstyna, ruszył.

A przed nim i z nim, po bokach i do koła, rozlegały sie zbójnickie strzały na sławę, sterdziesci śtery muzyki grały, pięćsto zbójników, pięćsto frajerek śpiewało i tukało radośnie.

Kie król wychodził z kolasy we Frydmanie przed kościołem, to stu chłopców w biołyk cuzkak na koniak przed nim wyrosło. A główny harnaś znowu przed królem stanął, do nóg mu cisnął kłobuk zbójnicki pas, toporek, pistolet, nóz - syćko - zakolana objął majestat i powiała tak:

- Królewsko Mość, ci chłopcy siedem kaštełow wżieni ogniem tej nocy, syćkie som Wase!

Zkręciły sie żyzy w ocał króla, porzroč se pote po swoik hetmanak, kcioł cosi przepedzieć, ale hetmany juz go pod ręce chyciły i do kościoła wprowadziły.

Trząśł sie pleban frydmański, jak osiaka, bo nie wiedział biedok, ze król ze zbójnikami juz trzymo. Spiewoł "Te Deum" na sławę królewskom, a król se ino po chłopcak pozierował a rachował, coby zwojował, jakie światy, kieby sie z nimi sprzął na amen.

A po "Te Deum" król z hetmanami i głównym harnasiem do zakrystji poseł i tam wielkie ofiary na podzięke Bogu za Wiedeń i za tom okazje podolinieckom złożył. Hej! wdychał se tam ciężko przed plebanem, przykazował mu tam nieroz i nie dwa, coby se pamiętoł, z kim tu majestat przyseł i z jakim sercem...

A potem przed plebanjom rękę podniósł i ino to jedno "z Bogiem" przepedzioł; dwór otoczył króla i tak odjechał ten Sobieski na Niedzice, Ciorstyn, Sąc, ku Polskiej...

No.

Ale kieby był wtedy nie usłuchał swoik hetmanów! Jeziś Maryjka! Byłby zawojoł cały świat...

Nie mogłoby juz pote ani wojen być zodynk. Bo on jeden robiłby porządek na tym świecie.

Z nami.

Ale go wej te hetmany przeciągły na swojom strone. Ślakta!

Hej kieby był wtedy kcioł!

Jeziś Maryjka!

ECHO Z POD GIEWONTU

W pierwszych dniach lutego br. zmarł w Zakopanem śp. Stanisław Dusza, członek Związku Podhalań i młody działacz podhalański. Zmarły brał czynny udział w pracach Akademickiego Związku Podhalań, w którego zarządzie piastował szereg funkcji, oraz w ogólnym Związku Podhalań (był sekretarzem jednego zjazdu Z.P.)

Stanisław Dusza, brat dra Michała Duszy byłego sekretarza generalnego Zarządu Głównego Związku Podhalań w Chicago, pochodził z Odrowąża. Po ukończeniu gimnazjum w Nowym Targu studjuje na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Nadchodzi wojna 1939 roku. Młody student odbywa kampanię wrześniową, a następnie zgłasza się do szeregów armii podziemnej. Fakt ten, niemile widziany przez nowych okupantów, był powodem wiele przykrości dla niego i niejedną raz groziło mu aresztowanie. Przedwczesna śmierć spowodowana zapaleniem płuc przyniosła mu wyzwolenie z koszmaru niewoli przywleczonej z Moskwy. Ciało śp. Stanisława Duszy zostało przywiezione do rodzinnego Odrowąża i złożone obok rodziny.

Cześć jego pamięci!

Zaalarmowani hukiem turyści wybiegli ze schroniska na Kondratowej w Tatrach -- w tym samym momencie ogromny głaz uderzył w ścianę jadalni schroniska i ugrzązł w niej.

Głaz o wymiarach 4 metry na półtora metra stoczył się z Giewontu. Po ulewnym deszczu zwała się podmyta turnia na grani Giewontu, której rozmiary oceniają na 20 metrów x 15. Turnia runęła po zboczu rozłamując się na szereg ogromnych głazów, które toczyły się w dół rozbijając na miazgę drzewa i pnie. Ślad głazów poprzez las i kosówkę znaczył szeroki tor zniszczenia.

Zarząd Klubu Czarny Dunajec z Chicago otrzymał smutną wiadomość, że proboszcz parafii Czarny Dunajec na Podhalu ks. Łabędź zmarł kilka miesięcy temu. Śp. ks. Proboszcz Łabędź był wielkim przyjacielem ludu podhalańskiego i położył wielkie zasługi przy odbudowie zniszczonego kościoła w Czarnym Dunajcu, w której to akcji pomagał mu materialnie Klub Czarny Dunajec z Chicago.

POSZUKUJĄ!!

Andrzej Cencula z Flushing, Ohio, Road 2 poszukuje Jana Ciuksa z Uzianisza, który przed kilkunasty laty mieszkał na farmie w okolicy Fairpoint, Ohio. Obecnie przypuszczalnie mieszka z córką Anną gdzieś w stanie Pennsylvania.

Jeżeli ktoś z szanownych czytelników wiedziałby o p. Ciuksa niech łaskawie zawiadomi Redakcję "Orła".

Sztuka Ludowa na Spiszu i Orawie



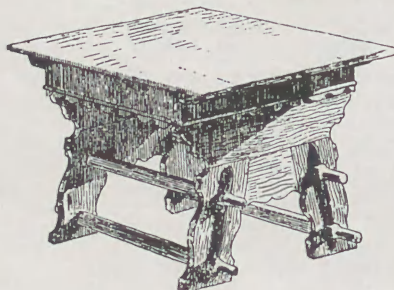
Dom Orawski.

Okolicą, gdzie stosunkowo najwięcej przechowało się okazów sztuki ludowej, jest Podhale.

Podhale w ściślejszym znaczeniu, są to okoliczne wsie, położone u stóp gór tatrzańskich, zamieszkałe przez ludność góralską. Górale ci trudnią się uprawą jałowej roli, chowem bydła i owiec, które z wiosną wypędzają w góry na paszę na polany zwane halami, i stąd powstała nazwa Podhala. Z czasem tę nazwę rozszerzono na całą okolicę, okrążającą na kilka mil wokoło Tatry.

Ludność góralska męska podczas paszenia bydła wlecie, a zwłaszcza w zimie, gdy niema wiele zajęć przy gospodarstwie, posiadając dużo czasu wolnego, zajmowała się zdawna wyrabianiem z drzewa przedmiotów dla domowego użytku i z zamięłowaniem je zdobitą, Stąd powstało mnóstwo artystycznie zdobionych rzeczy, jak łyżniki, kądziele, kołowrotki, maglownice, kijanie do prania chust, sąsieki, półki itp.

Spisz i Orawa położone u stóp Tatr, stanowiące dalszy ciąg naszego Podhala, zaciekawiły oddawna, tem bardziej, że były niejako odgradzone od nas, znajdowały się bowiem pod innym rządem i trzeba było pewnego uporu, aby przedsięwziąć badania tam pod okiem władz podejrzliwych i mówiących nieznanym nam językiem.

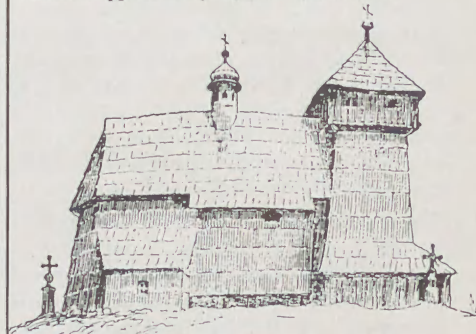


Haligowce. Stół u Józefa Tali.

Spisz i Orawa przedstawiają dla badacza sztuki ludowej podhalańskiej prawdziwą kopalnię, tak, że bez poznania ich niemożna należycie ocenić tego materiału, jaki mamy po tej stronie Tatr. To, co u nas spotykamy, wydaje się bardzo skromne i ubogie wobec tamtego. Typy domów, dachów, zdobienie szczytów przedstawiają tam większą różnorodność, również zaopatrzenie izb w sprzęty jest bogatsze,

zwłaszcza na Orawie. Na Spiszu uderza natomiast brak pięknych łyżników i ubóstwo ich form.

Sposób budowania i typy domów orawskich są różne od zakopiańskich, jednak jak to zwykle na pograniczu bywa, spotyka się nieraz tam domy o typie tutejszym, a u nas o typie orawskim. W niektórych miejscowościach panuje zupełna swoboda w układzie budynków na parceli, podobnie jak na naszym Podhalu, gdzie stawiają domy frontem do słońca, w innych zaś, jak w Twardoszynie, Suchej Górze jest pewien rygor w układzie wedle wzniesień góry powziętego planu. Tam z powodu wąskiej parceli, budynek mieszkalny stoi szczytem do ulicy, z nim łączy się stajnia, stodoła, szopa, chlewy itp., tworząc długi łańcuch budynków; wzdłuż nich ciągnie się wąskie podwórze.



Tryps. Widok kościoła

UWAGA!

Związek Podhalań w Ameryce będzie obchodził w tym roku jubileusz 25 rocznicy istnienia. Uroczystości jubileuszowe zostały wyznaczone przez zarząd główny na dzień 6 września br. W dniu tym odbędzie się bankiet i zabawa taneczna w sali Kościuszko. Wyznaczone przez zarząd główny komitety już rozpoczęły pracę na wszystkich odcinkach.

Dla upamiętnienia 25 rocznicy istnienia Związku Podhalań Zarząd Główny zdecydował wydanie specjalnej książki pamiątkowej.

Komitet prasowy zwraca się do wszystkich Kół o współpracę tak w dziale redakcyjnym, jak i ogłoszeniowym. Materiały i ogłoszenia powinny być już nadsyłane nie później jak do końca miesiąca lipca.

Komitet przypomina, że zainteresowani mogą nadsyłać swoje życiorysy i klisze fotograficzne albo na ręce sekretarza generalnego, albo redaktora. Koszt druku życiorysów wynosi dwadzieścia dolarów.

Adres Redaktora Juliana Dobrowolskiego: 2033 W. Augusta Blvd. Chicago, Ill.

Uniontown, Pa.

Koło No. 14 Im. Tatry przygotowuje się do Festyna Góralskiego który odbędzie się dnia 16 sierpnia w Grove Park.

Prezes Ferdynand Skóbel zapowiada wesołą zabawę i miłą atmosferę.

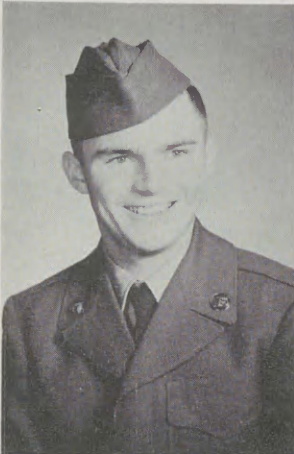
Główną atrakcją Dnia Podhalańskiego będzie program śpiewów i tańców góralskich z oryginalną muzyką góralską.

Chicago, Illinois

Serdeczna współ-pracowniczka i czytelniczka "Orła" Pani Maria Chlewnenko od dłuższego czasu znajduje się w szpitalu Św. Wojciecha.

Przyjaciele i Redakcja "Orła" życzą Pani Chlewnenko jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

Pani Chlewnenko jest dyrektorką Zarządu Głównego Zw. Podhalan w Ameryce.



Chicago, Illinois

Kapral Eugeniusz Boblak, syn państwa S. Boblak zaręczył się z nadobną Teresą Buciak również z Chicago. Po powrocie z wojska odbędzie się ślub i huczne góralskie wesele tej młodej pary. Pan Genio, z zawodu fotograf, służy obecnie w Niemczech.

Rodzice Genia, którzy pochodzą z Podhala, mamusia z Krauszowa, tatuś z Cichego, są czynnymi członkami w Kole No. 19 Zw. Podhalan Im. Knapczyka. Pani Boblak piastuje od lat urząd wice-prezeski tego Koła.

Państwo Boblak niedawno przenieśli się do swego nowego domu pod numerem 6100 So. Komensky Avenue.

Redakcja "Orła" życzy dużo szczęścia Kapralowi Boblak i jego narzeczonej z okazji zaręczyn a Państwu Boblak powodzenia na nowym miejscu.

Chicago, Illinois

Jan A. Stanek, kasjer w Kole Nr. 1 Stowarzyszenia Podhalan w Chicago, został dnia 3 czerwca mianowany kolektorem cła na Chicago przez Senat Stanów Zjednoczonych. Nominację tę sponsorował senator U.S. Everett McKinley Dirksen. Jest to pierwsza poważna nominacja Polaka na tak wysokie stanowisko przez owecki rząd amerykański. Z nominacji tego zasłużonego działacza są dumni wszyscy Polacy i Podhalanie.

Jan Stanek jest długoletnim prezesem Macierzy Polskiej i kasjerem Kongresu P.A.

Nowemu kolektorowi cła w Chicago życzymy powodzenia w pracy i dalszych sukcesów.

Chicago, Illinois

W Chicago obecnie działa komitet budowy nowego kościoła w Nowym Targu. Zadaniem tego komitetu jest zbiórka pieniędzy i pomoc materialna, która wyraziła się dwukrotną wysyłką cementu, potwierdzoną przez przewodniczącego komitetu w Nowym Targu Bartłomieja Rajskiego. Pierwszą zbiórkę na budowę kościoła przeprowadził Michał Rekucki w 1949r. Obecnie komitet wznowił swoją działalność i apeluje do wszystkich, by nadsyłali dary na ręce kasjera komitetu Jana Jeknera: 2635 N. Long Ave. Chicago, Illinois.

Oto lista osób, które ofiarowały dary na ręce Wincentego Dąbrowskiego: po \$25. wpłacili: Koło im. Orkana, F. Gunther, Hasting, Pa., M. Gober, Pa.; po \$15: A. i J. Czyszczoń, W. i K. Szymański, Gary, Ind.; po \$10 L. i M. Bryniarscy, Z. Hoder, H. Starczewska, K. Dąbrowska, B. Dąbrowski z Pa., J. i Z. Kowalscy; po \$5; V. Pajerski, W. Dąbrowski, M. Sienka, P. i J. Mirek, L. Sulka, M. i M. Scisłowski, T. Domin, S. i F. Scisłowicz, A. Dąbrowski z Pa. W.W. i S. Starczewscy, S. Batkiewicz z Pa., M. Matejczyk z Pa. F. Cyrus, A. Sianskiewicz, M. Lajka J. Kosiński; A. Kwiatkowska \$7; po \$2: J. Rżewska, J. Folwarski i M. Opałka \$1.

Garfield, N.J.

Mieczysław Wójcik, syn wice-prezeski Stow. Tatrzańskich Górali, Koła 11 Agnieszki Wójcik niedawno zakupił interes Carvel w Madison, N.J.

Zapraszamy wszystkich na dobre lody do Wójcika!

Mietek jest również członkiem Stow. Tatrzańskich Górali.

MICHAŁ REKUCKI I JEGO MALARSTWO



Niedawno ukazała się interesująca książka, na którą szczególną uwagę powinna zwrócić Polonia, a przede wszystkim Podhalanie. Tytuł książki: "Michał Rekucki i jego malarstwo". Wydawnictwo to ukazało się nakładem Fundacji I. Paderewskiego, a drukowane było w Dzienniku Związkowym. Zawiera ono ponad dwieście reprodukcji dzieł malarskich Rekuckiego, przedmowę dra M. Rafacza i krótki życiorys artysty.

Książka wydana jest starannie, a reprodukcje są wykonane bardzo dokładnie i wyraźnie. Przeszło połowa malarskiego dzieła związana jest z Podhalem. Wśród jego licznych dzieł znajdujemy wspaniałe krajobrazy tatrzańskie, świetnie uchwycone typy Podhalan i portrety. Można posunąć się do wniosku, że twórczość Michała Rekuckiego niemal w całości związana jest z tematyką podhalańską. Artysta głęboko odczuł duszę krajobrazu i ludu podhalańskiego. Jego dzieła przemawiają autentycznym wycuciem folkloru i tradycji podhalańskiej.

Obok profesora Józefa Pieniżka jest to jeszcze jeden artysta podhalański, którego nazwisko weszło do historii polskiego malarstwa.

Michał Rekucki urodził się w Nowym Targu, studia ukończył na Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i w Paryżu. Po pierwszej wojnie światowej przenosi się do Stanów Zjednoczonych i tu kontynuuje swą artystyczną działalność uwieńczoną wieloma sukcesami. Artysta przebywa stale w Chicago i jest członkiem Związku Podhalan.

Książka jest do nabycia u autora:
Adres: Michał Rekucki,
3302 W. 64 Street
Chicago, 29, Illinois

Powinna się znaleźć w każdym podhalańskim domu i w ręku każdego Polaka interesującego się przejawami polskiego życia kulturalnego.

Cena pojedynczego numeru wraz z przesyłką \$2.75.

cont'd. from page 7

Both sides started their plebiscite action with high ideals, but even such fine men as Feliks Gwiżdż, Rev. F. Machay, Dr. E. Jabłowski (member of our group) of Poland and Bishop Blaha and Dr. Juraj Slavik of Czechoslovakia could not prevent violence, handouts, bribery etc.

By July, 1920 Poland's very existence was threatened by Bolshevik hordes. Military aid was badly needed by Poland but Czechoslovakia hindered the delivery of supplies to the hard-pressed Poles. Finally, under extreme allied pressure, Władysław Grabski of Poland and Edward Benes of Czechoslovakia agreed on July 10, 1920 to have the Cieszyn and Spisz-Orawa questions decided by the Council of Ambassadors. In return, Poland was to receive military supplies. This was an unfortunate compromise Poland was forced to make because of her weakened international position.

The clever Czechs knew how to take advantage of this weakness. Their diplomats were quick to seize the initiative.

On July 28, 1920 the Council of Ambassadors decided to divide Cieszyn and Spisz-Orawa. This decision was an attempt to satisfy both sides, but instead the lack of a clear-cut, just solution produced an opposite result.

The division of Spisz and Orawa was preposterous. Poland received thirteen communes in Orawa with a population of 8,500; in Spisz, she obtained fourteen communes with a population of 15,000. The Lipnica Wielka commune was divided in such a way that the communal forest and nearly all the pasture lands and the parish church were in the Czech part. In addition, the new frontier passed among houses etc. To remedy some of the most glaring mistakes, minor territorial adjustments were made and eventually approved on May 21, 1921.

Adjustment of the Spisz frontier proved to be more difficult. Jurgów, Rzepesko, and Czarna Góra, communes awarded to Poland, were deprived of their communal forests and pasture lands. Poland, therefore, demanded that at least the Jaworzyna commune and part of the Jurgów gmina be added to her in order to correct the most serious hardships. Czechoslovakia would not hear of this. As a result, the issue was submitted to the Council of Ambassadors (July 5, 1921), to the League of Nations (July 27, 1923), and to the International Court of Justice (December 5, 1923). The final frontier was drawn up by the Boundary Commission of the Council of Ambassadors in accordance with the Court's instruction. The frontier which was approved on May 6, 1924 conformed substantially

ROAMING

TED GROMADA

Happy vacation days, readers!.. Let us all enjoy the few remaining vacation weeks by relaxing in the mountains, at the seashore, or wherever we please... The annual Polish Day sponsored by the Federated Polish-American Organization of Elizabeth on June 24, 1953 was once again a success. Some 15,000 persons jammed the Warinanco Park Stadium in Elizabeth to witness one of the best variety programs yet arranged. The feature attraction of the evening was our own Polish Tatra Dance Group under Jan Gromada's direction. The large crowd gave the dance troupe a tremendous ovation following its spectacular dancing exhibition.. Dr. Eugene Jablonski, eminent geologist and member of our dance group, built an authentic Tatra hut in the Adirondack Mountains. Dr. Jablonski plans to arrange a few Tatra folk dance sessions in "Tatra" cabin.. We are looking forward to these meetings.... Congratulations are in order for Edward Lojas, staff member of the Tatra Eagle, who graduated from Seton Hall University with honors in June. While at Seton Hall, Edward was editor of the school yearbook and member of the Honor Society. In the fall, Lojas will join the Wallington school system.. If you like frozen custard, why not stop at Matt Wójcik's "Carvel" stand near Madison, New Jersey... Walter Guziak and Elizabeth Czarnecka, both of Chicago, were wed on July 11. We wish the young couple the best of luck...

During his recent vacation, Jan Gromada, president of the Polish Tatra Mountaineers Alliance of Passaic, Circle XI, visited Chicago, the center of the Polonia. While at the Windy City he met with the active leaders of the Polish Tatra organization such as Dr. Michael Dusza, Frank Chowanick, Michael Bekucki, Julian Dobrowski, etc... Wedding bells will be ringing on August 1 for Jane

Gromada and Henry Kedron, members of the Tatra Eagle editorial staff. Jane, a teacher of French at Wallington High School, and Henry, supervisor of the L. C. Eichner Instruments, will spend their honeymoon in Europe.. Many best wishes Jane and Hank.. The July 19, 1953 issue of the Herald Tribune carried a feature story on the "astrophotometer", an instrument which measures stars. The instrument was designed by L.C. Eichner Instruments. The supervisor of this scientific firm is none other than our own Henry Kedron. Congratulations! The Tatra issue of the Alliance Journal, published by Alliance College, Cambridge Springs, Pa., will appear in the fall instead of spring as earlier reported. One of our teen-age readers brought the January issue of "Seventeen" magazine to our attention. In it was an illustration of the Mazur Folk Dancers of Milwaukee, Wisc. in rather poor imitation of the "góral" costume. Nevertheless, we are happy to see this picture in a nationally circulated magazine... Your reporter received a Master of Arts degree from the Fordham University Graduate School of Arts and Sciences in June. He studied under Prof. Oscar Halecki's direction.. The title of his dissertation was, "Spisz and Orawa: The Settlement of 1918-24".



Passaic Tatra Dance Group in Elizabeth.

to the Council's decision of July 28, 1920 except near the Jurgów commune.

Of course, Poland was extremely disappointed with the final outcome of the Spisz-Orawa problem. Thousands of ethnically Polish souls were left behind in a foreign country. A fact which Poland could not easily forget. The mutual ill-feeling which was the result of sharp disagreement could not be easily erased. This was unfortunate because the two Slavic nations were not able to cooperate for a better and peaceful Europe.

In spite of the apparent political defeat, Poland gained a moral victory. She did not forget her children in the remote, economically poor areas of Spisz and Orawa. Unselfishly, Poland did her

utmost to include these areas within her boundaries. After all, her efforts were not entirely in vain. Some 23,000 Poles were reunited with their motherland. During the twenty years of Polish independence, these Poles proved their Loyalty.

Furthermore, Poland acquired one of the most beautiful alpine regions in Central Europe which had a tremendous value as a vacation, skiing, and tourist area for her large population. During Polish independence the natives of Spisz and Orawa derived great profits from a large tourist trade. Czechoslovakia, with her smaller population and an overabundance of mountain resorts could not have offered such prosperity to Spisz and Orawa.

TG